

MATERIAŁY DO DZIEJÓW GEOFIZYKI

Ryszard GIRGUŚ

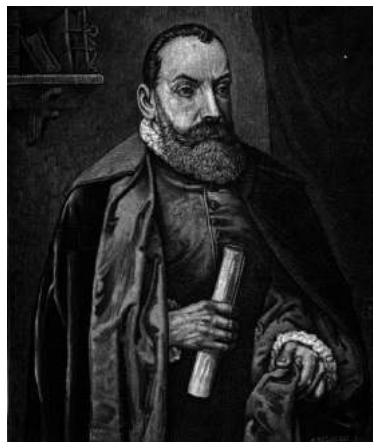
Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej (emeryt)

O PRZYRODNICZNYCH ZAINTERESOWANIACH JANA KOCHANOWSKIEGO

DE LA PASSION DE JAN KOCHANOWSKI POUR LES PHENOMENES NATURELS

Nasz największy poeta epoki renesansu, sławny Jan z Czarnolasu, jest pierwszym z polskich poetów o zainteresowaniach przyrodniczych, którym poświęcił kilka utworów. Urodzony w ziemiańskiej rodzinie „wśród kryształowych jezior i gajów cieni-
stych” będzie sławił uroki życia sielskiego i opiewał piękno ojczystego krajobrazu. Jego ojciec, Piotr, wywodził się ze średniej szlachty, będąc właścicielem kilku wsi w ziemi radomskiej. Tam, w Sycynie koło Radomia, w roku 1530 przyszedł na świat nasz poeta. Pochodził z licznej rodziny – miał siedmiu braci i pięć sióstr. Dwaj jego bracia, Mikołaj i Andrzej, również otrzymali humanistyczne wykształcenie i tak jak on zajmowali się literaturą.

W czternastym roku życia Jan Kochanowski przekroczył progi Wszechnicy Jagiellońskiej, gdzie przebywał około trzech lat, to jest do śmierci ojca, która nastąpiła w roku 1547. Po tym okresie w życiu poety rozpoczyna się nowy rozdział – zagraniczne wojaże i kilkuletnie studia na uniwersytecie w Padwie. Zanim jednak wyruszył do Włoch – ojczyzny renesansu, udał się około roku 1551 do Królewca, gdzie na tamtejszym



Rys. 1. Jan Kochanowski

Fig. 1. Jan Kochanowski

uniwersytecie studiowali również jego bracia. W stolicy Prus nawiązał bliższe stosunki z księciem Albrechtem, który młodego poetę otoczył opieką i obdarzył przyjaźnią.

Pobyt w Królewcu nie trwał długo, bowiem już w roku 1552 Kochanowski przybył do Padwy, gdzie w okresie mniej więcej pięcioletnim zdobył gruntowne wykształcenie humanistyczne z zakresu literatury, językoznawstwa i filozofii. Opanował biegle dwa klasyczne języki – grekę i łacinę. Część swoich utworów napisał po łacinie.

W roku 1557 Kochanowski z Włoch odbył podróż morską do Francji. Jego pobyt w Paryżu został uwieńczony spotkaniem z wybitnym poetą francuskim Ronsardem, przywódcą sławnej grupy poetyckiej „Plejada”, propagującej twórczość w języku narodowym.

Dwa lata później Kochanowski był już w kraju i uczestniczył przy podziale ojcowskiego majątku. W wyniku zawartych ustaleń i rodzinnej ugody poeta stał się dziedzicem Czarnolasu, który odtąd już zawsze będzie się kojarzył z mistrzem Janem z Czarnolasu. Była to najszcześniejsza scheda, jeśli nie dla poety, to na pewno dla naszej kultury narodowej.

Nie od razu jednak poeta osiadł na „ojcowskim zagonie”, przez kilka lat obracał się w sferach dworskich – biskupich i magnackich, a uwieńczeniem tego dworskiego okresu był pobyt na dworze króla Zygmunta Augusta w charakterze sekretarza. Były to lata 1564-1570.

Czterdziestoletni poeta, po kilkuletniej karierze dworskiej, postanawiał resztę życia spędzić wśród falujących łąnów zbóż czarnoleskiej Cerery. W łacińskim wierszu „Do biskupa krakowskiego” pisał:

Wsparty krzepko o sochę, ziemię kroić będę
Ojcowskimi wołami i uprawiać grzędę,
I gdy Ceres radosna przyodzieje łąny
I nie zawiedzie rolnika plon oczekiwany,
Wtedy miło mi będzie lutnię Feba w rękę
Ujawszy bogom sielskim zaśpiewać piosenkę.
(Tłum. L. Staff)

Pełna stabilizacja w życiu Jana z Czarnolasu nastąpiła w roku 1574, kiedy ożenił się z Dorotą Podlódowską. Nie zawsze jednak w tym sielskim zaciszu dni miały być wypełnione rodzinną radością. Śmierć dwóch córeczek była zbyt bolesnym doświadczeniem nawet dla takiego jak on głosiciela zasady „statecznego umysłu”. Szczególnie długo opłakiwał śmierć Urszulki, w której widział oczyma duszy polską Safonę. Dokumentem tego duchowego stanu rozpaczającego ojca są Treny, w których poeta osiągnął szczyty artyzmu, które powszechnie zaliczane są do arcydzieł światowej liryki.

Twórczy dorobek Jana Kochanowskiego jest imponujący, zarówno pod względem form kompozycyjnych jak i rozległości zainteresowań i bogactwa tematycznego.

Do jego najpopularniejszych utworów należą liryki: Pieśni, Treny, Fraszki, Psalterz Dawidowy oraz dwa poematy o treści społeczno-politycznej – „Zgoda” i „Satyr”. Jest on również autorem pierwszej w naszej literaturze tragedii „Odprawa posłów greckich”. Choć utwór ten jest oparty na motywach mitologicznych, zawiera wyraźne aluzje do ówczesnych stosunków w Rzeczypospolitej, a druga pieśń chóru – „Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie” jest adresowana bezpośrednio do stojących u steru nawy państwowej.

Jan Kochanowski jest uważany za twórcę nowożytnego polskiego języka poetyckiego i jako klasyk narodowej literatury wywarł wielki wpływ na całe pokolenie przyszłych twórców. Pieśniarz czarnolesski był świadom misji, do jakiej powołały go Muzy, i miał poczucie, iż sprostaa temu apollinijskiemu nakazowi, bowiem pisał:

I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy¹,
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy.

Podobnie w „Pieśni XXIV” (ks. II) przewidywał swoją nieśmiertelną sławę, parafrazując słowa jednej z „Pieśni” Horacego.

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie,
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają,
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.

Poetę – ziemianina łączyły w codziennej praktyce gospodarskiej ściśle związki z przyrodą i pogodą i te relacje widzimy w jego utworach i postawie życiowej. Jego ostry protest przeciwko wyrębowi lasów to protest ekologa, dla którego przyroda to doskonałe dzieło Stwórcy i nie może być obiektem bezmyślnej ludzkiej ingerencji. Jako rolnik poświęcił też kilka utworów zjawiskom meteorologicznym.

Pisał o suszy, upale i powodzi. Być może, że nie raz on sam w oczekiwaniu na plony doznał ze strony aury zawodu, a nawet dotkliwej porażki, o czym mogą świadczyć następujące słowa:

... często tak się składa,
Że trud idzie na marne i praca przepada,
Kiedy zbytne upały czy długie ulewy,
Albo wiatry i mrozy zniweczą zasiewy.
(Tłum. L. Staff)

Słoneczna pogoda cieszy, ale nadmiar słonecznego żaru lejącego się z nieba sprowadza upał, którego następstwem jest susza. Tym zjawiskom poeta poświęcił trzy utwory. W łacińskiej odzie mamy następujący opis palnej pogody:

¹ Kaliope – Muza poezji epickiej.

Od żaru słońca Lew pała, Firleju,
Szaleje groźnie od bliskiej już spieki,
I od powietrza duszącego skwaru
Schną bystre rzeki.
Pola i lasy udręcza pragnienie,
Ucichły wiatrów przelotne powiewy,
Zewsząd jedynie polnymi koniki
Ćwierkają krzewy.
(Tłum. L. Staff)

I jeszcze początek „Pieśni o upale”:

Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie,
Świata nie znać w kurzawie,
Rzeki dnem uciekają,
A zagorzałe zioła dżdża z nieba wołają.

Również w „Pieśni o Sobótce” śpiewa Panna o dniach gorącego lata.

Gorące dni nastawają,
Suche role się padają;²
Polny świerszcz co głos ustaje,
Gwałtownemu słońcu łaje.

Zaniepokojony skutkami wielkiej suszy (niewykluczone, że chodzi tu o suszę 1584 r.) poeta pisze „Modlitwę o deszcz”, pokładając nadzieję w Bogu – „Wszego dobrego Dawcy”. W interesującym nas fragmencie czytamy:

Ściśni wilgotne chmury świętą ręką swoją,
A ony suchą ziemię i drzewa napoją.
(...)
Ty przepaści nasycarz i łakome morze,
Stąd gwiazdy żywność mają i ogniste zorze.
Kiedy ty chcesz, wszytek świat powodzią zatonie,
A kiedy chcesz, od ognia jak pióro wspłonie.

W utworze tym uwagę zwracają cztery ostatnie wersy, w których poeta nawiązuje do poglądów starożytnych filozofów, głoszących iż ciała niebieskie żywią się oparami pochodzącymi z mórz i oceanów, co w konsekwencji doprowadzi do całkowitego wyczerpania zasobów wodnych i wówczas nastąpi pożar świata (*kosmu ekpyrosis*), a więc świat „jako pióro wspłonie”. Głosicielami takiej wizji końca świata byli zwłaszcza stoicy, którzy zgodnie z teorią Heraklita twierdzili, że świat powstał z ognia i kiedyś znowu do tej postaci powróci.

Jan Kochanowski pisał również o ulewnych deszczach, które często są przyczyną groźnych powodzi. W łacińskiej odzie na zwycięstwo Stefana Batorego

² Suche role się padają – ziemia pęka z powodu suszy.



Rys. 2. Strony tytułowe dzieł Jana Kochanowskiego

a. Satyr albo Dziki mąż, b. Pieśń o potopie

Fig. 2. Les couvertures des ouvrages de Jan Kochanowski

a. Satyr ou l'Homme Sauvage, b. Le chant sur le déluge

nad Iwanem Groźnym, uwieńczone zdobyciem Połocka w sierpniu 1579 roku, czytamy:

Jak rzeka deszczem ustawnym wezbrana
Unosi w pędzie plon żniwa bogaty,
Wala się drzewa i żywioł złowrogi
Porywa chaty.

W dalszej części tego utworu mamy opis warunków pogodowych, jakie towarzyszyły naszemu rycerstwu w czasie tej kampanii. Tu również Kochanowski zwraca uwagę na wpływ i znaczenie zjawisk meteorologicznych w działaniach wojennych. Dla jednej z walczących stron mogą być sprzymierzeńcem, dla drugiej – przeciwnikiem.

Ziemia, co w czarne zmieniła się błoto
deszczu bez przerwy z niebiosów lejącym
Zdała się sprzyjać oblężonym, szkodząc
Oblegającym.
Bo kiedy Jowisz wciąż zsyłał ulewy
Korzyści Mulcyber³ nie dawał żadnej,

³ Mulcyber – przydomek Wulkana, rzymskiego boga ognia i kowali, utożsamiany z greckim Hefajstosem.

W ziemi maszyny ciężkie grzęzły, szyki
 W kałuży zdradnej.
 Na próżno grzmiały straszliwe armaty,
 Daremnie kule padały ogniste,
 Gasiły bowiem ogień nieustanny
 Deszcze rzęsiste.
 (Tłum. L. Staff)

Dopiero gdy poprawiła się pogoda, wzięto Połock, który był warowną twierdzą. Opis ten jest zgodny z zapiskami kronikarskimi, które informują, że wówczas lato było mokre, z licznymi wylewami rzek. Kochanowski w tej zwycięskiej wyprawie inflanckiej udziału nie brał, uczestniczył natomiast we wcześniejszej za Zygmunta Augusta, w roku 1568. O swojej służbie wojskowej mówił słowami Cycerona, że był „przywiązany do miecza”. Może robił tym samym aluzję do swojego niewysokiego wzrostu, bo Cyceron tak się wyraził o swoim niskiego wzrostu zięciu. Gdy go zobaczył z długim mieczem u boku, zapytał: „kto mojego zięcia przywiązał do miecza” (*Quis generum meum ad gladium alligavit*).

Groźbę kataklizmu (potopu) poeta ukazał w „Pieśni o potopie”:

Przeciwne chmury słońce nam zakryły
 I niepogodne deszcze pobudziły;
 Wody z gór szumią, a pienista Wilna
 Już brzegom silna.
 Strach patrzeć na to częste połyskanie;
 A prze to srogie obłoków trzaskanie,
 Kładą się lasy, a piorun, gdzie zmierzy
 Żle nie uderzy.
 Z ludźmi pospołu i miasta i grody
 Nieuśmierzone zatopiły wody;
 (...)
 Ryby po górach wysokich pływały.
 (...)

Kochanowski zaczął opis potopu od chmur burzowych, „Przeciwne chmury słońce nam zakryły”, którym towarzyszą intensywne wyładowania atmosferyczne „częste połyskanie i srogie obłoków trzaskanie”. Według poglądów starożytnych filozofów warunkiem powstania burzy jest ścieranie się i zderzanie ze sobą chmur pod wpływem gwałtownych wiatrów. Genezy tych zjawisk dopatrywano się w przyczynach mechanicznych. W czasach Kochanowskiego całą wiedzę czerpano z dzieł autorów antycznych.

W komedii Arystofanesa „Chmury” czytamy:

Chmury, wodą napelnione,
 Które po niebiosach biega,
 Trzask wydają, kiedy w locie
 Wpaść im zdarzy się na siebie.

A błyskawice powstają wówczas:

Kiedy w te obłoki oto
Wicher się dostanie stromy,
Jak pęcherze je wydyma,
Aż rozedrze je i leci,

Zamaszysty i sprężysty
I z rozpędu ogień nieci.
(Tłum. A. Sandauer)

Pełniejsze wyjaśnienie tych zjawisk dał Lukrecjusz w poemacie „O naturze wszechrzeczy”. Dla niego głównym źródłem wiedzy był Epikur, który podstawy ówczesnej meteorologii wyłożył w Liście do Pytoklesa. Nasz poeta mówiąc „o srogim obłoków trzaskaniu”, pojmując naturę tych zjawisk zgodnie z poglądem autorów starożytnych. W biblijnym opisie potopu nie spotykamy takich meteorologicznych szczegółów. Jest tam tylko mowa o wylewie wszystkich rzek i ulewnym deszczu padającym przez 40 dni i nocy, który spowodował wezbranie i spiętrzenie wody wznoszącej się ponad szczyty najwyższych gór. Skutki potopu Kochanowski przedstawił następująco:

A trupy wkoło straszliwe leżały,
Ludzie i bydło, wielki zwierz i mały;
Pełne ich morza, pełne brzegi były...
Boga ruszyły.

Noe po wyjściu z Arki na suchą ziemię takiego wstrząsającego i przejmującego grozą widoku, jaki przedstawił Kochanowski, nie oglądał. W Biblii brak jest opisu krajobrazu po kataklizmie.

O powodziach, a także o potopie, pisali również poeci antyczni i oni mogli wywrzeć jakiś wpływ na Jana z Czarnolasu, że on również sięgnął po ten temat. Rzymski poeta Horacy był świadkiem w roku 44 p.n.e. wielkiego wylewu Tybru i powódź tę opisał w jednym ze swoich wierszy. W interesującym nas fragmencie czytamy:

Tam, gdzie wpierw płochę gościły gołębie,
Ryby utknęły na wysokim dębie,
A przez głębokie płynęły topiele
Chyże daniela.
I któż nie patrzył na Tyber wzburzony,
Jak od tyreńskiej odbił się strony...
(Tłum. J. Czubek)

W oryginale ten fragment brzmi następująco:

*...flavom Tiberim retortis
litore Etrusco violenter undis ...*

(żółte wody Tybru cofnięte gwałtownymi falami
od brzegu Morza Etruskiego (Tyrreńskiego).

Z tego opisu można wnioskować, iż przyczyną tej wielkiej powodzi był sztorm na Morzu Tyrreńskim, który spowodował spiętrzenie wody u ujścia Tybru, a nawet gwałtownie cofnął ją w górę rzeki (cofka). Wody Tybru były żółte od niesionego piasku.

Inny poeta rzymski – Owidiusz (43 p.n.e. – 17 n.e.) w swoim głównym dziele „Metamorfozy” przedstawił obraz potopu, jaki, zgodnie z wierzeniami Greków i Rzymian, bogowie zesłali na ziemię „chcąc zniszczyć ziemian ród zuchwały”. Przy życiu pozostało tylko dwoje ludzi – Deukalion i jego żona Pyrra. A oto jak Owidiusz wyobrażał sobie przebieg tego potopu:

Jowisz dał znak, „by z wszystkich chmur razem deszcze lały”, a południowy wiatr Notus miał te chmury ze sobą zderzać.

Notus silnym ramieniem chmury z sobą zetrze,
Grom pada i rzęsisty deszcz siecze powietrze.
Iryda⁴ w różnobarwne przybrana odzienie,
Zbiera wody, podaje chmurom pożywienie.
Ścielą się zboża, smutna nadzieja rolnika,
Długiego roku praca nadaremnie znika.
(...)
Ryczą rzeki po polach i niszczą zasiewy
Porywając ludzi i stada i krzewy,
Chaty i poświęcone przybytki niebianom
(...)
Jeden staje na górze, w czółno wsiada drugi
I tam wiosłem kieruje, gdzie prowadził pługi,
Ten po wierzchu wsi pływa i zasianej roli,
Inny postrzega rybę na szczycie topoli.
Ten na łąkach zielonych zapuszcza kotwicę,
Ów orze grzbietem nawy obfite winnice...
(Tłum. B. Kiciński)

Ta poetycka wizja potopu bardziej pasuje do opisu katastrofalnej powodzi, jakiej być może rzymski poeta był kiedyś świadkiem. Są tu obrazy jakby żywcem wzięte ze współczesnych nam powodzi, chociaż powstały dwa tysiące lat temu.

W wierszu „Do Wojewody” widzimy czarnoleskiego pieśniarza w nastroju smutku i przygnębienia. Milknie jego „wielostrona lutnia złocona”, a „pocieszne rymy” ustępują miejsca bojaźni i utrapieniu.

Nie są, wojewodo zacny, czasy po temu,
Abych, czyniąc zwyczajowi dosyć dawnemu,
Uszy twoje lutnią bawił albo pieśniami:

⁴ Iryda – tęcza.

Coś innego człowiek musi mieć przed rękami,
Widząc okiem, co się dzieje. Zewsząd powstają
Srogie wiatry, zewsząd strachu ludziom dodają
Chmury czarne, gradu pełne i trzaskawice;

(...)

We wsiach zieleń kurzą⁵; każdy o sobie czuje,
I mnie też bojaźń, co insze i strach zdejmuje.

(...)

Być może, iż nad gospodarstwem poety przetoczyła się jakaś klęska żywiołowa – gwałtowna burza z ulewą i gradobiciem. W swoich dobrach miał młyn i stawy rybne, zasilane rzeczką Luczyną, a tego rodzaju obiekty często są niszczone przez rwące potoki.

W świetle kronikarskich źródeł bardzo niekorzystne warunki pogodowe panowały w 1578 r. W różnych częściach kraju występowały burze, ulewne bądź długotrwałe deszcze oraz powódzie i być może, iż ten wiersz powstał właśnie w tym czasie. Taka sytuacja mogła niepokoić poetę, który po zawarciu związku małżeńskiego w 1574 r. cały swój wysiłek koncentrował na zapewnieniu rodzinie właściwych warunków bytowych. Toteż wszelkie straty i niepowodzenia w gospodarstwie mogły niejednokrotnie przysparzać mu zmartwień i „frasunków”. Ale poeta, zgodnie z głoszoną przez siebie zasadą: „stateczny umysł pamiętaj zachować” kończy słowami pełnych pogody i optymizmu:

Bo to wszystko przyrodzonym biegiem się dzieje,
Raz chmury panują i grom srogi, a po tym
Bóg obdarza świat pogodą i słońcem złotym.

Jego zainteresowania czynnikami meteorologicznymi nie ograniczało się tylko do posiadania pewnego zasobu wiedzy praktycznej, niezbędnej w gospodarstwie rolnym, zdobywanej na podstawie codziennych obserwacji („różne pogody nieba poznaje”), lecz dla niego, jako człowieka renesansu, miały szerszy aspekt poznawczy, rodzący się bowiem z potrzeby odkrywania tajemnic przyrody i tej wielkiej maszyny Wszechświata, budzącej swoim pięknem i rozumną doskonałością zachwyt, refleksję i kontemplację. Wyraził to w Elegii XIII (ks. 3):

Nic wielkiego nie pragnę, żadnej świetnej doli,
Przy źródlanej mi wodzie starczy skrawek roli,
Chciwi bogactw niech ryją samo wnętrza ziemi,
Do Indii mkną okrętami zakrzywionemi.
Ja wolę niezmiernego świata szukać ładu
I uczyć się wędrownych gwiazd pewnego śladu.
Czemu wśród mroźnej zimy słońce rącho bieży,
A noc leniwe konie w wolnych wodzach dzierży?

⁵ We wsiach zieleń kurzą – przed zbliżającą się burzą ludność wiejska paliła święcone zioła dla jej odwrócenia lub złagodzenia.

Czemu Księżyc raz cienki, to znów pełny płonie,
 Co gasi wielkie światła na niebiosów skłonie,
 Skąd rodzą się obłoki i z chmur deszcz rzęśisty,
 I w jaki sposób z nieba spada grom ognisty?
 Skąd wielobarwna tęcza, która niebo dzieli?
 Skąd Akwilon i Eurus⁶ władcy mórz topieli;
 Skąd jest trzęsienie ziemi, morskie nawałnice?
 Skąd mają wieczną wodę rzeki i krynice?
 (...)
 Wreszcie czy ta budowa błyszczącego nieba
 Jest wieczna, czy jej w chaos⁷ znów wrócić potrzeba?
 Tym chcę żyć.
 (Tłum. L. Staff)

Widzimy również u poety zainteresowania astronomią. Urodził się jeszcze za życia Mikołaja Kopernika, a z chwilą ukazania się dzieła „O obrotach sfer niebieskich” w 1543 roku już wchodził wiek żakowski – za rok wstąpił na Uniwersytet Jagielloński. I ta kopernikowska atmosfera mogła wywrzeć wpływ na przyszłego tłumacza „Fenomenów”. W owym czasie w Europie, a także w Polsce, zainteresowanie astronomią było duże, trwały bowiem prace nad reformą kalendarza zainicjowane przez V Sobór Laterański (1512-1517). Ostatecznie nowy kalendarz został wprowadzony przez papieża Grzegorza XIII w 1582 r. i od jego imienia otrzymał nazwę gregoriańskiego.

Od czasów starożytnych dużą popularnością cieszył się poemat astronomiczny aleksandryjskiego poety Aratosa z Soloi (III w. p.n.e.) „Fenomena” (zjawiska na niebie). Jan Kochanowski tłumacząc ten utwór, przyczynił się do popularyzacji wiedzy astronomicznej wśród szerokich kręgów społeczeństwa. Co prawda w tym czasie istniało już dzieło Kopernika, ale było ono – jak to sam autor we wstępie mówił – „pisane dla matematyków”, a więc dla elity umysłowej.

Kochanowski jako sekretarz króla Zygmunta Augusta z pewnością popierał jego politykę morską, której urzeczywistnieniem miało być *Dominium Maris Baltici* – panowanie na Morzu Bałtyckim. Wraz z rozwojem floty i żeglugi stawiała się niezbędna również wiedza z zakresu nawigacji morskiej, która w owym czasie, podobnie jak w starożytności, opierała się głównie na znajomości konstelacji i wyglądu nieba. *Stella certa dux* – gwiazda niezawodnym przewodnikiem, tak brzmiała zasada uświęcona wielowiekową tradycją żeglarską. Poeta czarnoleski, który również – jak pisał:

⁶ Akwilon – wiatr północny, Eurus – wschodni.

⁷ Hezjod – grecki poeta z XVIII w. p.n.e. w kosmogonicznym poemacie „Teogonia” głosił, że świat powstał (wyłonił się) z chaosu – nieuporządkowanego stanu pierwotnej materii kosmicznej. Kochanowski nawiązuje do tego poglądu i zastanawia się, czy po pewnym czasie ten sam stan znowu nie powróci. Od połowy XIX w. mówi się o wzroście entropii – procesie, który może doprowadzić istniejący porządek kosmiczny do destrukcji i rozkładu, czyli do pierwotnego Hezjodejskiego chaosu. Już Kochanowski o tym rozmyślał.

„przez morze głębokie żeglowali znał trwogę żeglarza, gdy toń Neptuna orze,
Kiedy się wszystkie gwiazdy skryją w nocnej porze”,

spolszczając utwór o gwiazdach, mógł mieć na uwadze również i te potrzeby z zakresu nautyki.

Jan Kochanowski był świadkiem narodzin w Polsce nowej rzeczywistości politycznej – wolnej elekcji, która, jak się miało okazać, jeszcze bardziej skłócała społeczeństwo i pogłębiała jego podziały.

Panowanie pierwszego elekcyjnego króla, którym został Francuz (Gall) Henryk Walezy, zakończyło się farsą, bowiem po czterech miesiącach umknął do Francji. Walezy ubiegając się o tron Polski, składał deklarację rychłej rozprawy z Moskwą i Tatarami. Dla podniesienia sprawności orężnej i obronności kraju miał przeprowadzić kilkutysięczny oddział Gaskończyków. Kochanowski wypomina mu te kłamliwe obietnice:

Co się odgrażał, że gdy na tronie zasiędzie,
Zniszczy Moskwę, tatarskie hordy pędzić będzie
Za Ural, poza morze lodowe, orężem.
(Tłum. L. Staff)

Tu przy okazji należy zwrócić uwagę, iż nasz poeta wykazał się dużą znajomością naturalnych i klimatycznych warunków Rosji. Świadczą o tym słowa przestrogi, które mają ostudzić zapędy Galla do wojaczki z Moskwą, którą tak buńczucznie zapowiadał:

Gallu, przed moskiewskimi zanim staniesz wroty
I zanim w Scytii twoje rozbijesz namioty,
Musisz przebyć jeziora i puszcze głębokie,
Wielkie śniegi i lody i rzeki szerokie,
I ogromne wojsk hufce ze sobą prowadzić,
I nie tylko się z Moskwą i Tatarem wadzić,
Lecz znieść zimę surowo oraz Boreasza,⁸
Który nie mniej niż Auster potężny przestrasza.
(Tłum. L. Staff)

Prawdziwość, czy wręcz prorocstwo tych słów, miało się w pełni potwierdzić w kontekście wydarzeń w roku 1812, kiedy to inny Gall, a mianowicie Napoleon, wyruszył ku „moskiewskim wrotom” i wiadomo, czym to się skończyło, nie zdołał bowiem „przebyć wielkich śniegów, lodów i rzek szerokich”.

Autor „Pieśni o Sobótce” to niezrównany piewca piękna przyrody ojczystej i on też był pierwszym jej obrońcą. W poemacie „Satyr albo Dziki mąż” potępiał wyrąb lasów, który w celach handlowych zaczęto prowadzić na szeroką skalę. Zatrwożony Satyr woła:

⁸ Boreasz – wiatr północny.

... gdzie pojrzę, wszędzie rąbią
 ... wnet i drzew po chwili nie najdą, żeby sobie izbę upalili.

Szlachta zarzuciła rycerskie rzemiosło, na którym opierała się obronność kraju, a zajęła się fachem kupieckim, ponieważ odkryła w nim możliwości szybkiego bogacenia się. „Nie masz dziś w Polsce jeno kupcy a rataje” – mówi Satyr. Wisła do Gdańska płynęły lasy, a w drodze powrotnej – duże zyski i przedmioty zbytku. Topory w rękach niepohamowanych „rządzą niesytą” огоłacały ojczyste krajobrazy z prastarych puszczy i pierwotnych lasów, które jeszcze Adam był zasadził po wyjściu z Edenu. Satyr, odwieczny ich mieszkaniec, a teraz pozbawiony dachu nad głową, zmuszony jest udać się w inne strony, z dala od „ludzi łakomych”.

Po piętnastu latach poeta znowu powrócił do niepokojącego problemu niszczenia polskich lasów, w dwóch krótkich sielankach: „Pan Zamchanus” i „Dryas Zamchana”, napisanych dla uświetnienia pobytu króla Stefana Batorego u Jana Zamoyskiego w Zamchu, w dniach 8 i 9 maja 1578 r. Jak przed laty Satyr potępiał rabunkowy wyręb lasów, tak teraz Pan – koźlonogi bożek leśny i Driada – nimfa zamieszkująca drzewa, pragną tą sprawą zainteresować samego króla, licząc, iż władca dostrzeże wagę tego problemu. Szczególnie dramatycznie brzmią słowa Driady, której życie i jej sióstr uzależnione jest od życia drzew, które zamieszkują jako ich dusze. Gdy drzewo pada pod ciosem topora, wtedy umiera jedna z jej sióstr⁹.

Piewca piękna przyrody rozsławił też w kilku wierszach pierwszy warszawski most, który został otwarty 5 kwietnia 1573 roku, w przededniu sejmu elekcyjnego, który zbierał się we wsi Kamień (dziś Kamionek na Pradze). Był to most drewniany, bardzo okazały „po wszystkich Koronie sławny”.

Kochanowski był świadkiem jego oficjalnego otwarcia, którego dokonała królowa Anna, siostra zmarłego króla Zygmunta, który rozpoczął budowę tego mostu.

To jest on brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy wieczne
 Polska i Litwa mają sejmy mieć społeczne.
 A ten, który to wielkim swym staraniem sprawił,
 Aby już więc żadnego wstrętu nie zostawił,
 Wisłę, która nie zawsze przewoźnika słucha,
 Mostem spętał; bród wielki, ale droga sucha.

Poeta mówi tu o „sejmach społecznych”, postanowiono bowiem na unijnym sejmie w Lublinie, że wspólne sejmy obu narodów będą się odbywać w Warszawie. Most ten więc nabierał również znaczenia symbolicznego, łączył bowiem dwa narody Polski i Litwy, które od tego czasu tworzyły Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Wisła jednak nie zamierzała „dać się osiodłać” królowi, jak to na początku mogło się wydawać, most ten bowiem funkcjonował tylko 30 lat, często

⁹ Ponieważ król nie znał języka polskiego, „Pan Zamchanus” został napisany po łacinie, „Dryas Zamchana” po łacinie i polsku.

nadwyrężany letnią powodzią lub wiosenną krą. Ostatecznie runął pod naporem lodów wiosną 1603 roku, pozostawiając po sobie tylko wiersze Mistrza Jana i nazwę ulicy na Starym Mieście, która doń prowadziła.

Jan Kochanowski zmarł nagle w Lublinie 22 sierpnia 1584 roku w wieku 54 lat. Przyczyna jego śmierci nie została ostatecznie wyjaśniona. Wiele wskazuje na to, że do śmierci naszego największego poety renesansowego mogły przyczynić się wielkie upały, jakie w owym czasie nawiedziły nasz kraj. W świetle kronik tamto lato było bardzo gorące, a oznaki suszy wystąpiły już w miesiącach wiosennych. Jeden z kronikarzy zanotował: *Memini aestate fervente, terram inter Cracoviam, et Vieliciam arsisse diebus plurimis* (Pamiętam, jak w czasie upalnego lata przez wiele dni paliła się ziemia między Krakowem a Wieliczką). Nie lepiej wyglądała sytuacja w północnej części kraju. Tu w jednej z kronik czytamy: „Najbardziej godne uwagi jest to, że w roku 1584 Wisła w Prusach zmaląła, a mniejsze rzeki z powodu suszy powysychały. W Gdańsku od Wielkanocy do św. Dominika (4 sierpnia) tylko trzy razy deszcz rozweselił był ziemię”.

Wspominana przez nas „Modlitwa o deszcz” najprawdopodobniej powstała w czasie tej suszy i być może była już jednym z ostatnich utworów poety – ziemianina, patrzącego wówczas z niepokojem na „ziemię spaloną przez ogień słoneczny”.

W cytowanej już „Pieśni o upale” czytamy:

Dzieci, z flaszą do sztudniej, a stół w cień lipowy
Gdzie gospodarskiej głowy
Od gorącego lata
Broni list, za wsadzenie przyjemna zapłata.

I to był sposób czarnoleskiego gospodarza na przetrwanie Kanikuły, czyli zięjącego ogniem Psia Ikarowego.

Co zatem skłoniło poetę do tego, by w gorący, sierpniowy dzień, gdy „palące słońce podwajało gwałtowność swojego żaru” opuścić to tchnące świeżością lipowego chłodu sielskie ustronie i udać się do rozpalonych upałem murów Lublina, gdzie od „duszącego skwaru” nastąpiło dramatyczne pogorszenie się stanu jego zdrowia, zakończone śmiercią. Najprawdopodobniej autor „Psałterza” i „Trenów” zmarł na zawał serca, do którego mogły przyczynić się ówczesne upały.

Wiemy, że poeta nie cieszył się najlepszym zdrowiem. Jeszcze jako student miał kłopoty z oczami. Pisał o tym do księcia pruskiego Albrechta w liście z 6 kwietnia 1556 r. W dwadzieścia lat później ogólny stan jego zdrowia nie był zadowalający. Świadczą o tym listy do Jana Zamoyskiego z grudnia 1577 i stycznia 1580. Również o jego zdrowiu możemy wiele wywnioskować z Pieśni XX (ks. 2). Pisał ją poeta, bawiąc u biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego. Robi biskupowi delikatną wymówkę, że go z „domu wyciągnął”, a tam żona:

Rychlej, nieposobnego będąc świadoma
Zdrowia mego, frasuje swe serce doma,
Żebych jakiej choroby naglej nie użył,
Nie mając, kto by mi w tym jej sercem służył.

Ten „nieposobny” stan jego zdrowia musiał być już poważny, skoro u żony budził zaniepokojenie i złe przeczucia i która swoją codzienną, troskliwą opieką, starała się go wspierać i przynosić ulgę. Niewykluczone, że poeta cierpiał na chorobę wieńcową, przy której wysoka temperatura w czasie upałów jest szczególnie niebezpieczna, a taka niewątpliwie istniała wówczas w Lublinie.

W mieście tym znalazł się poeta w tak niekorzystnych dla jego zdrowia warunkach z powodu spraw rodzinnych. Stefan Batory zwołał w sierpniu do Lublina radę (konwokację) senatorów. Kochanowski chciał wykorzystać tę okazję, by bezpośrednio prosić króla o interwencję w sprawie ukarania zabójstwa jego szwagra, Jakuba Podlódowskiego, który posłował do Turcji i tam został zamordowany. Kronikarz Joachim Bielski pisał: „Na tejże konwokacyjnej w Lublinie umarł Jan Kochanowski, herbu Korwin, poeta taki polski, jaki w Polsce jeszcze nie był, ani się takiego drugiego spodziewać można.” Poeta Sebastian Klonowicz, Lublinianin, przyjaciel Jana z Czarnolasu, jego śmierć opłakiwał w 13 „Żalach nagrobnych”.

A na Lublin narzekanie przyszło z płaczem krwawym...
Tuś nam poległ Janie drogi.

O tym, że panowały wówczas upały, świadczy również i ten fakt, że trumnę z ciałem poety początkowo pochowano w kościele św. Michała w Lublinie i dopiero po ich ustąpieniu przeniesiono ją do kościoła parafialnego w Zwoleniu – miejsca wiecznego spoczynku.

Swoją tęsknotę za zdrowiem, którego brak musiał odczuwać każdego dnia, poeta wyraził w znanym wierszu „Na zdrowie”, którego początek Adam Mickiewicz umieścił w strofie inwokacyjnej, rozpoczynającej „Pana Tadeusza”. Dla wieszczki utrata ojczyzny jest tak samo bolesna, dotkliwa i smutna jak utrata zdrowia.

Dla autora tego wiersza zdrowie stanowi najwyższą wartość w hierarchii doczesnych spraw ludzkich:

Ślachtetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz,
(...)
Że nic nad zdrowie
Ani lepszego,
Ani droższego.
(...)
Gdzie nie masz siły
I świat niemiły.

Jest to hymn uwielbienia na część bogini Salus (Zdrowia), którą poeta w modlitewnym wprost tonie zaprasza w progi swojego domu i ma nadzieję, że kiedyś w nich zagości z najcenniejszym swoim darem – zdrowiem.

Klinocie drogi,
Mój dom ubogi,
Oddany tobie
Ulubuj sobie.

I trzeba wierzyć, że tak by było, gdyby nie ta skwarem uznojona podróż do Lublina. Wielki poeta zmarł w pełni twórczych sił. Mógł jeszcze przy czarnoleskim Zdroju Pegazowym, w gronie życzliwych mu aońskich Muz¹⁰, z natchnioną lutnią Orfeuszową¹¹ w rękę i pod opieką troskliwej żony, wieść szczęśliwy i twórczy żywot, obdarowując całe pokolenia wieloma pięknymi i mądrymi utworami, wśród których, być może, miały się znaleźć dopiero te najpiękniejsze.

Materiały wpłynęły do redakcji 9 V 2016.

Streszczenie

W artykule starano się przedstawić Jana Kochanowskiego jako poetę – myśliciela również o zainteresowaniach przyrodniczych. Zainspirowany ideami twórczej i odkrywczej epoki renesansowego humanizmu, nie tylko ukazuje piękno i harmonię świata, ale też w swoich odkrywczych i poznawczych aspiracjach stara się poznać tajemnicę tego wielkiego i doskonałego dzieła Natury i zrozumieć sens jego istnienia. Dał temu wyraz w elegii XIII (ks. 3), która stanowi niejako program poety, mający być celem jego życia – Tym chcę żyć – oświadcza czarnoleski myśliciel. Tu na szczególną uwagę zasługuje fakt, że wśród tych *quaestiones naturales*, którym poeta zamierza się poświęcić, są zjawiska meteorologiczne, co świadczy o tym, iż Jan z Czarnolasu stawiał sobie za cel zdobycie wiedzy również z zakresu meteorologii.

Jeśli chodzi o wiersze, które poeta napisał o pogodzie: o wielkich upałach i suszy, nawałnicach z gradem i ulewami, to są one cennym źródłem informacji, dokumentującym występowanie w minionych stuleciach ekstremalnych zjawisk pogody, podobnie jak w czasach nam współczesnych.

Pieśń o upale, zaczynająca się od słów: Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie, świata nie znać w kurzawie – to prawie początek pożaru świata (*flagretio mundi*), głoszonego przez stoików. Być może poeta podzielał ten katastroficzny pogląd i uważał, że ten proces zacznie się właśnie od wielkich upałów.

Słowa kluczowe: Jan Kochanowski, poeta, renesans, meteorologia

¹⁰ Aońskie Muzy – nazwa Muz jako mieszkanki Helikonu, leżącego na równinie Aonii w Beocji, używana przez poetów rzymskich i Kochanowskiego.

¹¹ Orfeusz – syn Kaliope, Muzy poezji epickiej, śpiewak i poeta. Jego śpiew miał czarodziejską moc – poruszał drzewa, skały i poskramiał dzikie zwierzęta.

R e s u m é

Jan Kochanowski est présenté dans cet article en tant que poète et penseur s'intéressant aux phénomènes naturels. Inspiré par les idées novatrices de l'époque humaniste de la Renaissance, il a su montrer la beauté et l'harmonie de l'Univers. A travers ses écrits, il a essayé de comprendre le mystère de l'accomplissement du grand ouvrage de la Nature ainsi que le sens de son existence – sentiment manifesté dans l'Élégie XIII, à la fois programme du poète et objectif de sa vie : « J'aimerais vivre à travers cela » déclare le poète de Czarnolas.

Ce que le poète propose de questionner dans *quaestiones naturales*, ce sont les phénomènes météorologiques. Cela démontre sa volonté d'approfondir les observations et les expériences en météorologie.

Les vers du poète concernent le temps: chaleurs, sécheresses, ouragans, grêles, averses ; tous représentent une source précieuse d'informations sur l'existence des phénomènes extrêmes dans le passé – comme de nos jours.

Le chant sur la canicule commençant par cette phrase: « Le Soleil brûle, le sol devient presque de la cendre, on n'aperçoit plus rien dans ce tourbillon de poussière » – nous suggère le début de l'incendie du monde (*flagretio mundi*); changement annoncé par les stoïques. Le poète pressentait sans doute l'idée de cette catastrophe et soupçonnait le début du processus apparenté à celui des grandes chaleurs.

Mots de clef: Jan Kochanowski, poète, renaissance, météorologie